Nr. 266. Lwów — Wtorek dnia 19 Listopada 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pięść pruska zaciska się.

Sejm pruski zwołany będzie przed Nowym Rokiem, ażeby napełnić puste kasy komisyi kolonizacyjnej i uchwalić prawo o wywłaszczeniu Polaków. Parlament Rzeszy wkrótce obradować będzie nad nową ustawą o zgromadzeniach i związkach, która ma zabronić używania języka polskiego na zebraniach publicznych. Kwestya polska jest najważniejszą kwestyą polityki wewnętrznej Niemiec, oświadczył kanclerz Bülow; dalsze stosowanie coraz nowych środków antypolskich jest koniecznością, inaczej wypadłoby się cofać ze zdobytych pozycyj, lub nawet ogłosić bankructwo dotychczasowego systemu.

Prof. ekonomii politycznej w Kolonii, poprzednio profesor akademi poznańskiej, Bernhard, ogłosił w ostatnich czasach obszerne dzieło pt. „Społeczeństwo polskie w państwie pruskiem". Ostateczną konkluzyą książki jest alternatywa: albo wciąż naprzód, aż do ostatecznego celu, zniemczenia kresów wschodnich przy pomocy wywłaszczenia; albo ostra i bezlitosna krytyka biurokracyi pruskiej, która dała dziełu, rozpoczętemu na wielką skalę przez Bismarcka, ugrzęznąć w bagnie, w które je wprowadziła.

Wniosek ten dobrze uchwycił istotę obecnej sytuacyi rządu wobec sprawy polskiej. Zatamowanie np. działalności komisyi kolonizacyjnej, której fundusze zostały już wyczerpane, spowodowałoby przesilenie gospodarcze wśród wielkiej własności, na czem w ostatecznym rezultacie największe straty poniósłby niemiecki stan posiadania „na kresach wschodnich". Działalność jednak komisyi nie może wydać pożądanych dla rządu rezultatów, jeżeli jednocześnie nie będą wprowadzane coraz nowe ograniczenia, hamujące energię ekonomiczną żywiołu polskiego, który, zdawałoby się, najskuteczniejszy, przeciwko niemu wymierzony cios, umiał dotychczas odparować lub siłę jego znacznie osłabić.

Po przepisach, uniemożliwiających faktyczne tworzenie nowych polskich osad parcelacyjnych, przyszła kolej na prawo wywłaszczenia własności polskiej i prawo pierwszeństwa kupna dla rządu sprzedawanych majątków. Gdy szykany policyjne nie były w stanie przeszkodzić bujnemu rozwojowi życia społecznego, wprowadza się zakaz odbywania zebrań w języku ojczystym.

Nowe prawa antypolskie przybierać muszą z konieczności formę coraz brutalniejszą praw wyjątkowych. Dawniej umiano tak zredagować przepisy, zwrócone przeciwko Polakom, że formalnie nie miały charakteru ustaw wyjątkowych, niezgodnych z ustrojem konstytucyjnym Obecnie zachowanie pozorów staje się bardzo trudnem. W prawie o wywłaszczeniu konserwatywni agraryusze domagają się wyraźnego wymienienia, że ustawa nosi charakter wyjątkowy i stosowaną będzie tylko względem własności polskiej, a nigdy nie będzie służyła za precedens do wywłaszczenia w ogóle wielkiej własności ziemskiej.

W tym kierunku łamania zasad konstytucyjnych rząd zapewne będzie musiał posuwać się coraz dalej. Trudno przesądzać, jak drażliwem będzie „sumienie konstytucyjne" liberalizmu niemieckiego. Wolnomyślni zażądają zapewne ustępstw dla swego postępowego programu w innych dziedzinach polityki wewnętrznej. Pozostaje kwestya, czy twardzi junkrowie zgodzą się na jakiekolwiek poważniejsze koncesye na rzecz liberalizmu. Dają się już słyszeć głosy, że w razie niepowodzenia Bülowa w przeprowadzeniu nowych ustaw antipolskich, kanclerz musiałby ustąpić, lub chwycić się ryzykownego środka — rozwiązać frondujący sejm pruski.

Hakatystyczne pisma wyraźnie oświadczyły kanclerzowi, że on osobiście odpowiedzialny jest za wszelkie wahania się rządu w sprawie wywłaszczenia, za to, czy w gruzy rozlecieć się ma polityka bismarkowska wzmocnienia niemczyzny na Wschodzie, czy też po smutnych doświadczeniach uda się położyć kres polskim aspiracyom.

System polityki polskiej rządu pruskiego posiada znamiona trwałości i konsekwencyi. Dążenie do zniemczenia żywiołu polskiego we wschodnich prowincyach państwa jest nieodzownym warunkiem wszelkich planów dalszych zdobyczy w kierunku wschodnim. Dopóki więc Niemcy nie wyrzekną się tych aspiracyj lub nie dojdą do przeświadczenia, że usiłowania wyrugowania ludności polskiej z jej odwiecznych siedzib są niezniszczalną mrzonką, o zapanowaniu pokoju w dzielnicy wielkopolskiej nie można myśleć.

Zmienić się jednak może metoda walki, która przybrałaby charakter kulturalniejszy. Likwidacya dotychczasowego systemu pruskiego nie mogłaby się przecież odbyć bez poważnych wstrząśnień, bez jednoczesnej likwidacyi ustroju biurokratycznego Prus współczesnych. Bo polityka antypolska rządu znajduje się w organicznym związku z całym ustrojem państwa pruskiego. Wychowani w uwielbieniu dla potęgi państwa, w przeświadczeniu o wszechwładzy państwowej, sądzili biurokraci pruscy, że potrafią przy pomocy praw, rozporządzeń i samowoli administracyjno-policyjnej wynarodowić i zniszczyć społeczeństwo polskie. Nie mogą dojść do przekonania o fałszywości samej metody postępowania, sądzą jedynie, że trzeba stosować bardziej skuteczne środki władzy państwowej.

P. Bernhard w wymienionej pracy rozróżnia trzy epoki w życiu społecznem Polaków pod zaborem pruskim. Od roku 1831 do 1863 Wielkopolska uważała się za część rozdartego państwa polskiego i wierzyła w jego odbudowanie. Potem do r. 1893 praca polityczna społeczeństwa polskiego skupiała się w parlamencie, gdzie zajmując stanowisko opozycyjne, sądzono, że najskuteczniej broni się narodowych interesów.

W ostatniem piętnastoleciu nastąpiła nowa faza — uznano za niezbędne stworzenie własnej organizacyi społecznej, którą prof. Bernhard nazywa „rzeczpospolitą chłopską" ze względu na to, że włościanie są podstawą wyodrębnionego społecznie i narodowo, zorganizowanego żywiołu polskiego. A właśnie przeciwko „państwu w państwie", tej sile, jaką daje organizacya społeczna, biurokratyczny ustrój daremnie walczyć musi.

Zatruwa natomiast ta walka, prowadzona brutalnie, przemocą fizyczną, całą organizacyę państwa. Pleniące się bujnie w organizmie biurokratycznym Prus karyerowiczowstwo, brak wszelkich zasad, delatorstwo i korupcya są wynikiem przedewszystkiem łączenia obowiązków urzędniczych z wynagradzaną przez rząd gorliwością polityczną. Jak to już niejednokrotnie stwierdzono, ucisk polityczny, stosowany przez biurokracyę na pewnem terytoryum, demoralizuje administracyę w całem państwie Duch, ożywiający niegdyś biurokracyę pruską, która stworzyła potęgę państwa, nieznacznie się ulotnił, świetna jednak organizacya siłą bezwładu funkcyonuje sprawnie i mało braków ujawnia.

Rząd niemiecki, hypnotyzując społeczeństwo niezwykłym rozwojem potęgi i wpływów Niemiec w polityce zewnętrznej, rozwojem ekonomicznym i wzrostem bogactwa narodowego, odciągał uwagę ludności od spraw wewnętrznych. Jeżeli ta hypnoza przestanie działać bądź pod wpływem zmian politycznych i gospodarczych, bądź wskutek silnego parcia żywiołów miejskich i demokratycznych do udziału we władzy, nastąpić musi rewizya polityki antypolskiej rządu, stwierdzenie jej zupełnego niepowodzenia i zapewne próby wynarodowienia i wyparcia Polaków innemi, mniej brutalnemi metodami.

Trzecia Duma.

Petersburg, 14 listopada.

Ranek pochmurny, ponury, ciemny. Przenikliwie zimno. Mróz jeszcze nie spętał, ale czuć zimną przenikliwą słotę w powietrzu. Na ulicach błotno i brudno. Wietrzno. Mglisty, ponury, jakiś ospały dzień, rzekłbyś skowany jesienią przeraźliwie smutną, jesienią pustą, beznadziejną.

Nie znać na ulicach ożywienia zgoła. Ostrzegania prezydenta miasta nie były potrzebne. Jadę do pałacu Taurydzkiego pustemi ulicami. Im bliżej, tem więcej tylko policyi. Poza tem na ulicy zmian żadnych: ani zbiegowisk, ani grupowań się publiczności, ani zainteresowania nawet. Nie dlatego, iżby ten bezwład manifestacyą być miał. Nie, poprostu ospałość, lub przesyt, lub bezradności poczucie, a może przyzwyczajenie się ludności do święcenia uroczystości wciąż nowych departamentów biurokratycznych?

Dorożka moja zbliża się do Taurydzkiego pałacu. Otoczono pałac kilkoma pierścieniami policyi „Stój". Wylegitymowałem się „biletem" korespondenta, sprawdzono dokładnie podobiznę fotografii, puszczono dalej. Jadę. Po chwili znowu: „stój!" Tak jedenaście razy zatrzymano mnie w drodze i legitymacye za każdym razem sprawdzano.

Naturalnie, zbiegowisk żadnych. Rzadcy są nawet przechodnie. Widocznie idący przechodnie, to mieszkańcy domów sąsiednich, spieszą, jakby zalęknieni — przebić się do miasta, poza kordony policyi Mkną tylko „perelotki", w nich — panowie, o zadowolonych twarzach; znać na nich dobrobyt, rozkazujący służbie-niewolnikom ton, pewność „posiadania", to „bariny", władcy nowej Dumy.

Od czasu do czasu wali karoca, założona w kosmate konie, buchające parą wśród mgły; na koźle kolosalnie zasiadły kuczer ledwo konie utrzymać może, mija perelotki, czasem rzuci krótki wyraz przekleństwa, gdy mu się kto z drogi nie namknie, przez szyby okna karocy mignęła twarz długobroda, łańcuch złocisty. To także jeden z władców nowej Dumy: osoba duchowna.

Posiada loża, przeznaczona dla publicystów, okno wewnętrzne, wysunięte na wielki hall. Tym westibulem wchodzą posłowie. W oknie dziennikarskiej loży, naturalnie, tłoczno: każdy ciekaw widzieć westibul, schodzenie się posłów. Krzyżują się śród dziennikarzy pytania, uwagi, wykrzykniki — rosyjskie, francuskie, niemieckie, angielskie. „Gdzie Schmidt? pokażcie mi Schmidta!". „Oto Stołypin". „Cały gabinet". „A i Gołubiew już przyjechał, wnet się rozpocznie". „O, i Milukow tutaj, ba, i w smokingu, bodaj jedyny w takiem ubraniu, zna high life", złośliwie zauważył reprezentant reakcyjnego pisma. „Ot, i Puriszkiewicz, czy dziś ma swą złotą brazoletkę na ręku?". Z twarzy mi bliżej znajomych widzę twarze panów Montwiłła, Wańkowicza, Święcickiego.

Dochodzi jedenasta. Wchodzi wraz z innemi jeszcze bisk. Eulogiusz. Witają go radośnie, ustępują miejsca, całują ręce, on pod długą kruczą brodą uśmiechnięty, poważny, wita, idąc błogosławi. Po nim jeszcze większą czcią otoczony, wchodzi siwy metropolita Antoniusz, celebrans odbyć się mającego nabożeństwa.

Urządzono w hallu miejscowym ołtarz kapiący od złota. Przed nim w dwóch rzędach stanęli duchowni, cali w złocistych ubiorach. Z boku chóry. Antoniusz celebrować zaczął. Mowy jego przez przymknięte okno słychać u nas nie było.

Dolatują tylko oderwane wyrazy: „błogosławię owocną pracę waszą, a wichrzycieli niechaj osądzi Bóg!" Kręgiem otoczyli go wysocy dygnitarze w mundurach galowych, przepasani czerwonemi morowemi wstęgami, obok ministrowie z p. Stołypinem na czele, a już nieco dalej przybyli na tę uroczystość posłowie w pięknie uszytych tużurkach, kilku we frakach, nawet hr. Uwarow z białym chryzantemy kwiatem. „Dworianskoje sobranie dworianskoj gubernii!" zauważył tuż przy mnie stojący dziennikarz z „lewicy": Modlą się, żegnają i biją pokłony. Tymczasem chóry śpiewają Śród zebranych widzę Guczkowa, Bobrinskiego, Chomiakowa, Rodiczewa, dalej stoi b. policmajster m. Warszawy, obecnie poseł p. Lichaczew, dalej poseł gub. wileńskiej pan Henryk Swięcicki.

Skończyły się pokłony i śpiewy. Antoniusz zakończa modlitwy. Zebrani żądają odśpiewania hymnu. Wśród okrzyków zachwytu odśpiewano go dwa razy.

Przechodzą tłumnie posłowie do sali posiedzeń. Ławki po prawicy zapełniają się odrazu, skwapliwie. Na szczycie prawicy (ławy poselskie ustawione są amfiteatralnie) zasiadło kilkunastu różnobarwnych duchownych o olbrzymich, bujnych rozczochranych włosach. Ta plama różnobarwna ożywia nieco tło tużurkowo-czarne. A jest tych różnobarwnych osób duchownych w Dumie, z górą czterdzieści. Dodać nawiasem potrzeba, że będzie to najpracowitszy element: sąsiad mój bowiem, reprezentant jednego z najlepiej poinformowanych dzienników, objaśnił mnie uprzejmie, że wczoraj już na zebraniu „prawicowców" ci właśnie duchowni przedstawili projekt prawa, dotyczący podniesienia etatu duchownym prawosławnego wyznania. Na dole, po prawicy, zasiadł Eulogiusz. Tuż nad nim Puriszkiewicz i Szulgin. Zapełniają się też choć nieco ociąglej i ławy środkowe. Tu zajmują fotele poselskie „październikowcy". Nad nimi, w lewym sektorze, niemal w samem centrum, zasiadają pp. Montwiłł. Wańkowicz Święcicki... „Kadeci" dalej na lewo — na samym dole lewicy Gołowin, Rodiczew, Miłukow, Kolubiakin. Dalej, jeszcze bardziej na lewo widnieje kilkanaście miejsc pustych.

— Kogo brak? — słyszę obok siebie pytanie.

— Posłowie z Królestwa polskiego nie przyjechali jeszcze — dochodzi na to odpowiedź. — To są właśnie ich miejsca. A tam na szczycie krańcowej lewicy, to miejsca „esdeków", oni się dziś stawią, tylko... się spóźnią.

Nieobecność Polaków z Królestwa wszystkich żywo interesuje. „Nie chcą widocznie przyjmować udziału w wyborze prezesa Dumy, nie chcą decydować losów Rosyi" — komentuje jeden z dziennikarzy sąsiednich

Wchodzi na trybunę prezydyalną tajny radca Gołubiew: twarz krótka, wygolona, nizki, o bujnej, białej czuprynie, w galowym mundurze, przepasany szarfą czerwoną, ze świecącym orderem brylantowym na piersi, w rękawiczkach białych, nieco w manierach suchy i wyszukany, robi wrażenie figury o białej peruce z końca ośmnastego stulecia. Tajny radca Gołubiew ma poruczone powitać i pozdrowić Dumę. Entuzyazm i okrzyki niemilknące rozniosły się po sali. Sekretarz państwa odczytuje regulamin wyboru przewodniczącego. Telegrafowałem wam już w czasie posiedzenia, jakim jest rezultat wyborów: na 379 głosujących, otrzymał p. Chomiakow 371 gałek. Tak więc, był Chomiakow poparty przez „kadetów", „październikowców" i prawicę. Nie znaczy to jeszcze, ażeby sojusz między tymi trzema odłamami miał być na ciągłe zawarty. Owszem, głośno już od dwóch dni mówią co jest zresztą prawdą, że porozumienie się „kadetów" z „październikowcami" rozprysło. Podobno się sympatye „październikowców" na prawicowe przerzuciły krosna; kto wie, może za to prawicowcy się na Chomiakowa zgodzili. Głębokie są tych oscyllacyi przyczyny. Innym razem do nich powrócę.

Wśród entuzyastycznych oklasków winszuje tajny radca Gołubiew nowemu prezesowi godności. Chomiakow dziękuje, wyraża nadzieję, iż prace Dumy będą miały na celu uzdrowienie wielkiej, jednolitej i nierozdzielnej Rosyi. Oklaski nie milkną. Prezes Izbę solwuje.

Koło 3 popoł. wychodzimy z Dumy. Już się zaczynało ściemiać, ciemniej już jest nawet i więcej ponuro, niż zrana. Na ulicy również i teraz nie ma zbiegowisk i tłumów, nawet przechodniów Również liczne tylko kordony policyi i patrole, chociaż rozganiać nie ma co, chyba wiatrem gnane pożółkłe jesienne liście.

G. C.

Zjazd katolików w Wiedniu.

Przed dwustu laty pisał filozof Leibnitz: „Zbliża się czas, aby bronić najlepsze dobra człowieczeństwa przed najzuchwalszemi napadami: mianowicie przed pojęciem Boga i pojęciem o duszy nieśmiertelnej. Napaście te na duchowe dobra rodu ludzkiego nigdy nie wymagały tak intenzywnego ich zwalczania, jak dziś, kiedy wszędy dociera przekonanie, iż współczesna wiedza winna uważać każdą pobożną wiarę za coś niedorzecznego, zastarzałego. Dziś bez obawy pada z katedry profesorskiej zdanie, że geologia usunęła podstawę z pod pojęcia Boga a astronomia pozbawiła go chroniącego dachu. Nie chcą wglądnąć w to, że silnie ugruntowane pojęcie Boga jest nieprzezwyciężonem schroniskiem dla każdej władzy; nie wierzą, że na gruncie państwowym przez nauczanie kościelnego porządku i przeszkadzanie mu w jego funkcyach daje się prawo bytu elementom, szerzącym bezrząd i destrukcyę. Dlatego ci, którzy są wiernymi sługami Boga i ojczyzny, winni stać na straży i tworzyć zwartą falangę w obronie duchowych dóbr ludu, w obronie, która mając spojrzenia zwrócone na krzyż, z niewzruszoną wiernością bronić będzie silnych murów Kościoła".

Rozkaz wojskowy Napoleona obejmował trzy słowa: „Żołnierze, potrzebuję was!" Taki sam apel rozchodzi się do bojowników Kościoła, do całego katolickiego ludu: „Katolicy, potrzeba was!" Potrzeba was na wszystkich obszarach, które ludzki duch pracowicie użyźnia Potrzeba was przy pracy socyalnej, w sztuce i wiedzy, w handlu i przemyśle, w armii i misyach. Trze-

---

1

Maryla Czerkawska.

W drodze.

Władysław Wrzosnowski wstał późno, wypoczęty, rześki, wesoły. Śmiał się radośnie do słońca, które złotemi falami zalewało pokój, oglądając ciekawie rozrzucone ubrania, papiery porozsypywane w nieładzie i półzwiędłe bukiety na stole.

Ubierał się a w trakcie tego wspomnieniem przechodził wczorajszy wieczór, tryumf w teatrze, oklaski, wieńce, wzruszenie ściskające gardło, tkliwość dla swego „Powrotu", w który włożył tyle zapału, tyle żaru krwi młodej, snów swych i marzeń.

Dziecię to duszy jego, ukochane dziecko, żyć poczęło wczoraj przy blasku teatralnych kinkietów, może mniej potężnie niż w duszy ale było mocne, szalało bujnią sił żywotnych, skarzyło się tęsknotą, płakało bolem.

Duma podnosi mu piersi. Wczoraj, gdy skromnie uśmiechnięty dziękował za oklaski publiczności, czuł pogardę dla niej. Chętnie podeptałby ten hałaśliwy tłum opasłych filistrów, pseudo literatów, pseudo-inteligencyi, w gruncie rzeczy zaś rzeczywistych idyotów, którzy jego, Wrzosnowskiego raczą darzyć oklaskami. Jego, Wrzosnowskiego, któremu talent, jeżeli nie geniusz, otwiera szerokie horyzonty, który artyzmem wdziera się w najtajniejsze głębie duszy, w nieznane kryjówki uczuć.

I on, Wrzosnowski kłaniać się im musi i dziękować że przyszli, że raczyli przyjść, patrzeć, mierzyć łokciem ciasnych poglądów jego bezkresne myśli, odsłaniać zabrudzonemi codzienną przeciętnością rękami jego duszę.

A jednak mimo wszystko rad był, że ten motłoch krzyczy i klaszcze, że jest porwany mniejsza czem, dekoracyą, fantazyą, myślą czy treścią, może własną głupotą — ale mniejsza o to.

Jeszcze w wieczór wczorajszy świat zasłaniała osobą swą ona — Ewa, boska Ewa. Jak ona grała tę jego Helenę, jak grała! To było życie nie gra, to była sama miłość sztuki, wcielenie najsubtelniejszych drgnień duszy, sama prawda i samo piękno. Ewa — Wrzosnowski zamyśla się i uśmiecha; widzi wiotką, smukłą postać aktorki, postać w czarnej dekoltowanej sukni, zrąbków której jak pąk kwiatu z osłonek wychylają się jej delikatne ramiona, giętka szyja i głowa o szlachetnych liniach i regularnym spokojnym profilu.

Czuje jeszcze jak po skończonem przedstawieniu drobne ręce Ewy porywają jego dłonie, a słodki głęboki głos pyta: prawda, że dobrze grałam? to dla pana, panie Władysławie... Władku. Czuje, jak oplatają go delikatne ramiona, czuje żar pocałunków.

Po tem kolacya. Podniecona, niezdrowa wesołość, śmiech Ewy świeży, dziecinny, owacye pijanych przyjaciół i... powrót do domu. Ewa to rozkosz, oszołomiający czar, szczęście; Ewa to to czego on pragnie, to pożądanie jakiejś potężnej namiętności, bezbrzeżnego upojenia, czegoś, co by nim wstrząsało dreszczem grozy lub zachwytu.

Wrzosnowski patrzy pośpiesznie na zegarek.

Jedenasta. Więc za godzinę zobaczy ją, pewnie inną niż wczoraj, ale piękniejszą, może słodszą a nadewszystko bardziej niż wczoraj pożądaną. Ciekawy jest, jakie dźwięki czy półdźwięki położy między nim a sobą.

Władysław ubiera się pospiesznie, mimo to co chwila spogląda w lustro, przewraca stosy krawatek. „Jestem dzisiaj w pretensyach jak stara kokietka wybierająca się na rendez-vous ze swoim wielbicielem. Ostatecznie ta krawatka czy inna nie podniesie mię w oczach Ewy— chociaż kto wie? kobiety kochają częściej fryzowane lalki niż posągi spiżowe; kobiety lubią równie piękne krawaty, jak i zgrabny komplement, mimo, że na jedno i drugie nie zdają się zwracać uwagi".

Dzwonek rozlega się w przedpokoju, ostry drażniący. Władysław niechętnie, jakby z żalem za przerwane marzenia, otwiera drzwi i odbiera list, zwyczajny, biały list w podłużnej kopercie. Patrzy na adres, na dobrze znane, regularne pismo i grymas osiada mu na twarzy.

Powoli, jakby obojętnie rozrywa kopertę i zaczyna czytać. Rysy jego nabierają jakiejś ostrości, kąty ust wznoszą się nieco ku górze, a w oczach migocą to błyski gniewne, to znowu coś niby wzruszenie.

Skończył — żyły nabrzmiały mu na czole, a podłużna bruzda między brwiami stała się wyrazistszą i głębszą. Odłożył list i niespokojnie zaczął chodzić po pokoju.

I po co ta dziewczyna pisze do mnie? — szepnął, — Po co? ha, ha! ma prawo, prawo, jakie daje zrobiona obietnica, wzięta przysięga. Ma prawo, bo je sam jej dałem. W chwili uniesienia, porwany czarem jej oczu, byłbym świat cały rzucił jej pod nogi i tysiąc przysiąg, nie jedną.

Wziął znowu list do ręki i czytał: „żalu do ciebie mieć nie będę, przebaczę i zapomnę wszystko, prócz kilku przejasnych chwil szczęścia które tobie zawdzięczam. Tylko Władku, szczerym bądź ze mną, szczerym jak z sobą samym i jeżeli nie kochasz mnie, powiedz.

„Nie bój się mej rozpaczy, skarg, łez. silną jestem i odporną mam duszę, zresztą przygotowaną jestem na najgorsze. Władku, miej litość, ja nie potrafię, nie mogę żyć dłużej w tej niepewności, tak się strasznie męczę, a ciągłe oczekiwanie odbiera mi siły, wyczerpuje, pożera. Nie mogę, nie mogę żyć tak dłużej. Jeżeli nie kochasz mnie odejdę, nigdy nie stanę ci na drodze, nie usłyszysz odemnie ani jednego słowa wyrzutu. Ja wiem, że czasem nawet wielka i silna miłość wypala się jak lampa, więdnie jak kwiat; czyż winimy kwiat za to, że uwiądł? żal mam tylko, może życie oddalibyśmy, by mu świeżość straconą powrócić, ale go nie winimy".

(C. d. n.)

ba was, by módz formować wojska, które na poszczególnych polach bitwy, walki staczać będą i na każdem socyalnem i naukowem polu szerzą zasady chrześcijańskie. Potrzeba was, byście znaleźli lekarstwo na chore ciało ludzkości, lekarstwo napojone prawdą, sprawiedliwością i miłością.

Zjazdy katolickie są i winny być przeglądem rozlicznych wojsk, przeglądem ożywionym tym duchem prawdy, sprawiedliwości i miłości, który w obradach znajdzie swój oddźwięk. Sprawiedliwość i prawda przesiąknięte duchem prawdziwej chrześcijańskiej miłości — dadzą plon.

Przy obradach tegorocznego VI zjazdu katolików austryackich w Wiedniu chodzi o wzmocnienie dotychczasowych zdobyczy, o wyszukanie nowych dróg, którędy pomogły w przeniknięciu publicznego życia duchem chrześcijańskim. Oby duch mądrości przewodniczył obradom. Wówczas myśleć będzie można o urzeczywistnieniu słów, które Montalembert wyrzekł w r. 1848: „Nawet ci, którzy zapoznają czystość naszej wiary i uczciwość naszych dążeń, winni powiedzieć o dzisiejszych chrześcijanach nietylko tak, jak mówili o chrześcijanach z pierwszych dni Kościoła: „Patrzcie, jak się oni kochają“, lecz: „Patrzcie, jak oni wierzą, jak nadzieję mają w Bogu, w Kościele i w przyszłości!“

* * *

W sali recepcyjnej ratusza wiedeńskiego otwarto w sobotę VI ogólny zjazd katolików. Obszerna sala zapełniła się po brzegi. Pod gmachem tłumy witały okrzykami wchodzących na salę dygnitarzy Kościoła i państwa, członków arystokracyi i prostych robotników. Pierwsze ławki zajęli biskupi. Wśród obecnych widzimy nuncyusza papieskiego w Wiedniu JE. Granito di Belmonte, kardynałów: Gruschę (Wiedeń), Skrbenskiego (Praga) i Katschthalera (Salzburg), arcybiskupa Bilczewskiego (Lwów) i Bauera (Ołomuniec), biskupa Czechowicza (Przemyśl), wielu biskupów i opatów, wielu członków izby panów i rady państwa, burmistrza Luegera, ks. Lichtensteina, reprezentantów towarzystw i korporacyj.

Pierwszy przemówił prezydent katolickiego centralnego hr. Sylwa-Tarouca. Otworzył on zjazd słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Mowca mówi o potrzebie walki, „którejśmy nie szukali“. A zwyciężyć musimy, bo gdzie wola jest, tam i powodzenie. Drugi zabrał głos br. Bittinghoff-Schell, przewodniczący komitetu wiedeńskiej dyecezyi. „W rocznikach historyi“, kończy swe powitanie, „przeczytają kiedyś nasi potomkowie: Ogólne zjazdy austryackich katolików w latach 1905, 1907 i 1909 były punktami wyjścia dla wspaniałego ruchu katolickiego, który objął całą Austryę. Jedność wszystkich katolików tego państwa została przywróconą i niepowstrzymanie zdobyli oni pozycyę za pozycyą dla dobra wiary, ludów Austryi i całego cesarstwa. Jako ostatni z przedmowców zabrał głos br. Albin Spinetto, przewodniczący komitetu przygotowawczego, i zdał sprawę z dodatnich bardzo wyników agitacyi i organizacyi katolików w ostatnich dwu latach.

W skład prezydyum zjazdu weszli jako prezydent, poseł dr. Fuchs, b. prezydent rady państwa, jako wiceprezydenci pp. Leopold Kunschak, poseł z Trientu dr. Lanzerotti, hr. Emanuel Mensdorff z Pragi, poseł lublański dyr. Povsze. Sędziwy ks. kardynał Grusza wyraził radość z powodu możności uczestniczenia w zjeździe i zawiadomił o przesłanem zjazdowi przez Ojca św. pozdrowieniu, błogosławieństwie i piśmie odręcznem. Pismo to brzmi:

„Do naszego ukochanego syna Antoniego Józefa Gruszy, kardynała św. rzymskiego Kościoła, arcybiskupa wiedeńskiego. Ukochany Synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie! Zjazd austryackich katolików, który się odbył dwa lata temu, utorował drogę, której dobro religii i ojczyzny szczególnie wymagało, a katolicy, jak nam wiadomo, drogą tą poszli. O tem powiadomili nas, ku naszej wielkiej uciesze, poważni i szanowni ludzie, których zadaniem stało się przygotować ogólny zjazd katolicki na przyszły miesiąc listopad. Mianowicie opisali nam cudowną zgodę serc, którą jedynie prowadzona, przy zachęcaniu przez apostolskie pismo, katolicka Austrya mogła odeprzeć napady nieprzyjaciół w tych sprawach, które dotyczą religii i życia obywateli. Dalej odczuliśmy wielką i żywą radość z tego, że dla austryackich katolików pewną rzeczą jest, iż zachowują jedność i siłę niewzruszoną na zawsze, jeśli będą chcieli pewnie i trwale zdobyć opiekę i zwycięstwo. Oby nie było potrzebnem upominać to dla wspólnego przedmiotu. Jednak znamiennem jest prawdziwie wiedzieć, iż wrogowie Kościoła będą pobici, nie wystarcza jeszcze, by zachować się względem nich spokojnie i złożyć broń. W rzeczywistości, przy was, wrogowie nie spoczywają, by albo uwłaczać czci Kościoła, łżąc go jako nieprzyjaciela postępu wiedzy ludzkiej i usiłując odebrać mu wszelki wpływ na wychowanie młodzieży i naukę w publicznych szkołach, albo starają się obałamucić przez kłamliwe obietnice robotników i wyrwać ich z ramion Kościoła. Tym, którzy się troszczą ze wszech sił o szkodzenie w najważniejszych kwestyach religii i państwu, trzeba przeciwstawić jedną siłę — jedno serce i jedna myśl. Co nas dotyczy, przyjmijcie ostrzeżenie, które wypływa z głębi naszego serca, abyście nigdy sławy i wyników zwycięstwa sromotnie się nie zrzekli. Jeśli wam, jak przypuszczamy, leży na sercu wieczne i doczesne dobro ludzi, musicie w walce rozwinąć większy zapał, jak ci, których pobudką jest tylko jedna, a mianowicie często złudna korzyść świata.

„Dla tak wysokich celów, jaki ma osiągnąć zjazd katolików, nie wystarczą jedynie ludzkie usiłowania, musi stać im przy boku pomoc boska. Dlatego błagamy o światłość niebieską i łaskę dla pojedynczych członków komitetu przygotowawczego i wszystkich uczestników zjazdu i udzielamy im jako dowód łaski i znak przychylności, błogosławieństwa Apostolskiego. Dan w Rzymie u św. Piotra 8 października 1907, w piątym roku Naszego pontyfikatu. Papież Pius X mp.“

W dalszym ciągu przemawiali marszałek krajowy Dolnej Austryi, ks. Alojzy Lichtenstein, witając zjazd imieniem katolików dolno-austryackich, burmistrz Wiednia dr. Lueger imieniem miasta, dr. Fahrenbach prezydent tegorocznego katolickiego zjazdu w Niemczech i prez. Fuchs, omawiając zadania zjazdu katolików. Następnie wysłano hołdownicze depesze do papieża i cesarza, potem odczytano nadesłane telegramy od kard. Puzyny, prowincyała Baudischa itd. i zamknięto posiedzenie inauguracyjne.

* * *

Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie w ratuszu uczestników zjazdu katolickiego. Z członków rządu przybyli ministrowie Ebenhoch i Gessmann. Podczas bankietu dr. Lueger wzniósł toast na cześć uczestników zjazdu, zaś prezydent Izby Weiskirchner na cześć episkopatu austryackiego, w którego imieniu odpowiedział kardynał arcybiskup ks. Skrbensky.

* * *

Ogólno-austryacki zjazd katolicki uchwalił dziś rezolucyę, w której podniesiono, że koniecznem jest niezwłoczne założenie katolickich związków chłopskich i popieranie spółek chłopskich przez sejmy. Dalej uchwalono rezolucye na rzecz założenia katolickich związków robotniczych, organizacyi stanu rękodzielniczego i w sprawie popierania prasy katolickiej.

Korespondencye.

Paryż, 15 listopada.

(Skrucha i wyznania szpiega Ullma. — Historya zdrady. — Rola kobiety. — Agent niemiecki. — Skompromitowany attaché. — Żydzi. — W Tulonie czy Paryżu?)

Szpieg Ullmo trzymał się dotychczas metody przeczenia. Przeczył, jakoby powykradał tajne dokumenty i plany i twierdził, iż jest zupełnie niewinnym. Gdy mu wreszcie stawiono przed oczy „corpus delicti“ tj. jego własne listy i telegramy, będące w związku ze sprawą szpiegowską, przyznał się wreszcie dziś do winy i wyjawił — jak twierdził — „całą prawdę“. Powiedział mianowicie, że chciał bardzo ważne papiery sprzedać sąsiedniemu mocarstwu, a że mu ofiarowywano mniejszą sumę, niż on żądał, sprzedaż nie przyszła do skutku.

Gdy Ullma wprowadzono do gabinetu sędziego śledczego, ukazano mu kilka telegramów, które wysłał pod adresem pewnego szpiega zagranicznego w Brukseli. Ullmo z razu próbował wypierać się, jakoby depesze od niego pochodziły, lecz po kilku chwilach zawołał, wybuchając płaczem:

— Tak, jestem nędznikiem!

Wówczas sędzia rzekł:

— Czy wobec tych niezbitych dowodów pańskiej winy, nie uznaje pan za stosowne wyjawić całą prawdę?

Ullmo padł na krzesło, otarł z czoła pot kroplisty, a następnie opowiedział historyę swej zdrady:

— By módz utrzymywać trwale ściślejsze stosunki z mą przyjaciółką, musiałem wydawać znaczne sumy pieniężne. Pewnego dnia znalazłem się w bardzo krytycznem położeniu: potrzebną mi była znaczniejsza kwota za jakąkolwiek cenę. Mogłem łatwo przyjść do posiadania kilku tajnych dokumentów, znajdujących się na pokładzie statku „Carabine“: zdecydowałem się wykraść je i sprzedać obcemu mocarstwu. Pierwszą propozycyę uczynił mi agent sąsiedniego państwa w pierwszych dniach maja br. i od tego czasu rozpoczęła się wymiana depesz między mną a owym agentem, który zamieszkał w Brukseli. Telegram skonfiskowany w Tulonie pochodzi z owej doby. Negocyacye trwały bardzo długo.

Zjechałem się z agentem w Brukseli 17 sierpnia. Powiedziałem mu, jakiej natury są dokumenty, które chcę mu sprzedać i zażądałem za nie 950.000 franków. Cyfra wydawała się Niemcowi za wysoką. Powiedział jednak, że przedstawi rzecz całą, gdzie należy, a odpowiedź telegraficzną przyszle mi do Tulonu. W istocie w kilka dni później agent depeszował do mnie — odpowiedź była negatywna.

Cóż miałem czynić? Potrzeba pieniędzy stawała się coraz większą. Przyszło mi tedy do głowy sprzedać dokumenty za niższą sumę ministerstwu marynarki.

Sędzia: — Czy miał pan w ręku i inne dokumenty, prócz tych, które przywłaszczyłeś sobie na „Carabine“?

Ullmo: — Miałem tylko te ostatnie

— Czy starał się pan papiery, o których mowa, sprzedać jakiemu innemu państwu, prócz wymienionego przez pana?

— Nie.

Ullmo na odchodnem powiedział: — Zdaję sobie sprawę z całej mojej hańby. To, co popełniłem, jest ohydnem.

Po tych słowach zalał się łzami.

„L'Echo de Paris“ twierdzi, z całą stanowczością, że w dokumentach, skonfiskowanych Ullmowi, figuruje nazwisko kontradmirała Siegla, attache'a marynarki przy ambasadzie niemieckiej w Paryżu. Siegel konferował z Ullmem 16 sierpnia w hotelu Arcade, koło Madelaine. Pośrednikami między nimi byli: pewien agent izraelita, oraz oficer artyleryi, także żyd.

Sędzia śledczy w Tulonie ułożył listę 40 osób, które mają być przesłuchane w sprawach szpiegów: Andrée, Fargeta, Crépy, Merindola, Blaina i Ullma. Komisarze policyi Sebille i Viguel przywieźli do Paryża z jak największą ostrożnością sporą walizkę, pełną aktów, odnoszących się do sprawy szpiegowskiej. Gdy te dokumenty zbada sędzia śledczy, Leydet, będą na ich podstawie prowadzone w Tulonie dalsze dochodzenia; wtedy też zapadnie decyzya co do tego, czy aresztowani będą sprowadzeni do Paryża, czy też rozprawa odbędzie się w Tulonie. Sprawa Ullma nie ma pozostawać w Związku ze sprawą tamtych szpiegów i zapewne Ullmo będzie sądzony w Paryżu.

W. Koryatowicz.

Syoniści i ukrainofile.

Przed kilkoma tygodniami uczynili Rusini członkom klubu żydowskiego (zwłaszcza dr. Gablowi) zarzut, iż oni nie są wiernymi sojusznikami klubu ruskiego i poczynają grawitować ku Kołu polskiemu. Obecnie pos. Gabel napisał do „Diła“ list, w którym wyjaśnia stosunek klubu żydowskiego i swój własny do klubu ruskiego i do Koła.

Dr. Gabel powołuje się na wydaną przez się broszurę pt. „Klub żydowski“, w której zaznaczył wyraźnie, iż „wstąpienie członków klubu żydowskiego do Koła polskiego uważa za wykluczone, iż sojusz lub w ogóle jakiekolwiek współdziałanie z Kołem polskiem uważa za niemożliwe. Syoniści „dzięki szczeremu i poważnemu poparciu ze strony klubu ukraińskiego“ wystąpili w parlamencie z wieloma interpelacyami i wnioskami, otrzymali miejsce w kilku komisyach parlamentarnych, a to poparcie polegało na wzajemnych układach i umowach między posłami ruskimi i żydowskimi. Pierwsi przyznali, że „narodowi tak nacyonalnie uciskanemu (?) i upośledzonemu (?), jak naród żydowski w Galicyi należy się pomoc i poparcie“.

Dr. Gabel jest tego przekonania, że między klubami: ukraińskim i żydowskim powinno istnieć stałe porozumienie co do taktyki parlamentarnej, tak, aby klub żydowski miał możność stałego popierania klubu ukraińskiego w jego dążnościach, jak znów, by klub żydowski mógł liczyć na pomoc Rusinów tam, gdzie chodzi o interes narodu żydowskiego. Takie poglądy przedstawiał pos. G. pierwotnie dr. Eug. Lewickiemu i W. Budzynowskiemu, a w czasie bieżącej sesyi klub żydowski zwrócił się oficyalnie do ukraińskiego z propozycyą wspólnego działania. Prezydyum klubu ruskiego oświadczyło syonistom, że już w najbliższym czasie owo stałe i wzajemne porozumienie przyjdzie do skutku.

Że klub żydowski, a w szczególności p. Gabel faktycznie szedł w parlamencie ukrainofilom na rękę, świadczą o tem wypadki ostatniej doby. Gdy klub ukraiński złożył w prezydyum izby wniosek nagłący w sprawie „nadużyć“ władz administracyjnych w Galicyi, zgłosił się też dr. G. z własnej inicyatywy i wniosek podpisał, a nadto wyraził gotowość zabrania głosu w tej sprawie w pełnej izbie. Nie przyszło jednak do pierwszego czytania wniosku i p. Gabel nie mógł się przysłużyć Rusinom. Gdy zaś p. Breiter wystąpił z analogicznym wnioskiem, p. G. i towarzysze zaopatrzyli go w swe podpisy.

P. Gabel, polemizując z „Diłem“ przeczy temu, jakoby miał się domagać, aby członkowie klubu żydowskiego, nie mogąc składać przyrzeczenia poselskiego w języku hebrajskim, składali je w języku polskim. A że on sam użył wyrazu „przyrzekam“, nie wynika z tego, aby „eo ipso“ zaliczać się miał do narodowości polskiej; podobnie jak dr. Mahler, wymawiając „ich gelobe“ nie chciał uchodzić za Niemca. Dalej przeczy dr. Gabel, jakoby pertraktował kiedykolwiek z członkami Koła polskiego, lub zezwalał im wpływać na siebie.

Powiedział on tylko, że gdyby Rusini nie wyznaczyli syonistom miejsca w komisyi socyalno-politycznej, to ci ostatni będą zmuszeni szukać poparcia w tej sprawie u innych grup opozycyjnych, mianowicie u socyalistów lub radykałów czeskich. W końcu zapewnia p. Gabel „Diło“, że „nieporozumienie między syonistami a ukrainofilami nie istniało i nie powinno istnieć. W życiu parlamentarnem — pisze dr. G. — idziemy równolegle z klubem ukraińskim, bo zarówno jak i Rusini cierpimy i to tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym: wzajemne porozumienie i zaufanie — oto, co powinno być naszą ideą przewodnią“.

„Z prawdziwem zadowoleniem“ przyjmuje „Diło“ do wiadomości powyżej streszczone pismo dra Gabla, pismo, które stwierdza, że „klub żydowski zajmuje nieprzejednanie wrogie stanowisko wobec Koła polskiego. Teraz już jest wszystko wyjaśnione: „clara pacta — clari amici“.

Kronika.

Lwów, dnia 18 listopada 1907.

Kalendarz.

We wtorek 19 listopada Elżbiety Kr. — Gr. kat. Pawła. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·20 zachód 4·11.

W środę 20 listopada Feliksa de Wal. — Gr. kat. Jerona — Kal. słow. Sędzimira.
Wschód słońca 7·22 zachód 4·10

We czwartek 21 listopada Ofiarowanie N. M. P — Gr. kat. Sob. ś. Mychała. — Kal. słow. Sława.
Wschód słońca 7·24 zachód 4·10

— **Sankcya cesarska** Cesarz sankcyonował uchwalone przez sejm ustawy w sprawie zezwolenia gminom Krosno i Mościska na pobór gminnych opłat od piwa.

— **Prezydent Bukowiny dr. Bleyleben** ma zostać namiestnikiem Morawy, na prezydenta Bukowiny zaś ma przyjść radca dworu Friess.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował weterynarza pow. J. Kałkowskiego we Lwowie, starsz. weterynarzem pow., a asystenta weterynaryjnego, Berla Engla w Zborowie weterynarzem pow.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. ł. ć. Przeniesieni księża: Józef Cieślak z Zazuli do Toustego, Franciszek Nowara z Jajkowiec do Bolechowa, Romuald Tumpach z Bolechowa do Zazuli, Edward Tichy ze Stryja do Kłodna. Ekspozytem w Jajkowcach zamianowano ks. Alojz. Majewskiego ze zgrom. oo. Pallotynów.

Dyecezya przemyska ob. łać. Przeniesieni: ks. Jakób Jarosz, wikary w Niżankowicach do Niebylca; ks. Jan Cypryś, administrator w Pruchniku na posadę wikarego w Jarosławiu.

Kronika lwowska.

× **Rocznica Słowackiego.** Wczoraj wieczorem w sali ratuszowej odbyło się posiedzenie, urządzone przez tow. literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie, celem poczynienia kroków przygotowawczych dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, która obchodzoną ma być uroczyście w jesieni r. 1909. Posiedzenie zagaił p. Jan Gwalbert Pawlikowski, poczem prof. dr. Wiktor Hahn wygłosił sprawozdanie z dotychczasowej czynności tow. literackiego. Rocznica Słowackiego, jako obchód ogólno narodowy winna być uroczyście obchodzoną we wszystkich trzech zaborach Polski przez uroczystości obchodowe, cykle dramatów Słowackiego w teatrach, odczyty, obchody w szkołach, dalej przez wydawnictwa, jak to: monografij poety, wydanie dzieł Słowackiego, wzniesienie mu pomnika, zorganizowanie w roku jubileuszowym zjazdu literackiego. Wyczerpujący referat dr. Hahn przyjęto do wiadomości, następnie wywiązała się nad nim dyskusya. Radca Dworski podjął sprawę obchodów po szkołach i prac o Słowackim w sprawozdaniach szkolnych. Prof. Zakrzewski zaznaczył iż rocznica Słowackiego koliduje z 500 letnią rocznicą Grunwaldu należy się więc porozumieć z komitetem obchodu grunwaldzkiego, który pewno w krótkim czasie wejdzie w życie; pamięć poety uczci się najlepiej przez ufundowanie w roku jubileuszowym domu dla artystów i literatów. Sprawę pomnika poruszyli red. Frühling i Baranowski, żądając porozumienia się w sprawie budowy pomnika poecie z już powstałym komitetem teatralnym i postawienia wogóle sprawy tej ze względu na trudności finansowe i techniczne na dalszym planie. Prezes dr. Krechowiecki uważa słusznie za wskazane zawiązania osobnego komitetu budowy pomnika Słowackiemu. Po przemówieniach kilku innych mowców, wnioski odesłano do komitetu a wybrano członków do komitetów literackiego i obchodowego.

Na wniosek referenta p. Hahna wybrano prezesem honorowym komitetu p. Antoniego Małeckiego, prezesem ogólnym prof. Kallenbacha. Prezesem sekcyi naukowo-literackiej wybrano prof. Bruchnalskiego, wiceprezesami pp. Germana i Pawlikowskiego. Prezesem sekcyi obchodowej wybrano p. Rutowskiego, wiceprezesem p. Krechowieckiego. Sekretarzem obrano prof. Hahna. Do sekcyi naukowo-literackiej weszli pp. Bełza, Bernacki, Czarnik, Finkel, Gubrynowicz, Jarecki, Krczek, Pini, Porębowicz, Reiter, Schneider, Maryla Wolska — a do sekcyi obchodowej pp. dyr. Adam, Aleksandrowiczówna, dyr. Bal., Kaz. Baranowski, dyr. Biechoński, Brzostowski, J. Chmieliński, H. Cepnik, prezes Cielecki, dyr. Chołodecki, radca Dworski, Downarowicz, dyr. Filasiewicz, radca Fiszer, Gwiżdż, dyr. Heller, red. Laskownicki, dr. Lisiewicz, red. Masłowski, prez. Neumann, St. Niewiadomski, W. Niedziałkowska, red. Ostaszewski-Barański, Ostap Ortwin, Rejchan, M. Rolle, Tenner, dyr. Terenkoczy, prof. Till, Walichiewicz, Wekslerowa, dr. Wysocki, red. Wysłouch, Zagórski, red. Zawadzki, Żmudziński, dodatkowo: pp. Augustynowiczowa, Lewicka i Zdeka. Sekretarzem komitetu obchodowego został wybrany dr. Wiktor Hahn.

× **Poświęcenie Domu akademickiego.** W sobotę popołudniu, jak już donosiliśmy, odbyła się uroczystość poświęcenia „Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza. W uroczystości wzięli udział namiestnik Andrzej hr. Potocki, marszałek kraju Stanisław hr. Badeni, JE. Leon hr. Piniński, prezydent sądu dr. Tchorznicki, profesorowie uniwersytetu z rektorem dr. Dembińskim, rektor akad. weter. dr. Szpilman, grono radnych z prezydentem Ciuchcińskim, wiceprez. sądu dr. Dylewski, członkowie komitetu obywatelskiego z przewodniczącym posłem Skałkowskim, prezes Tow. dziennikarzy polskich radca dworu Krechowiecki, starosta Zoll i w. i. dalej delegacye tow. „Sokół“, polskich towarzystw akademickich oraz bardzo wiele młodzieży.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, który następnie zwrócił się do młodzieży w gorących słowach, podnosząc, że warownią polskości jest ten dom, który stworzyły ideały Mickiewicza „Razem młodzi przyjaciele“. Tu razem ma młodzież uczyć się żyć razem, ma uczyć się i zaprawiać do tej służby obywatelskiej, narodowej, jaka ją czeka w przyszłości. Następnie dr. Tadeusz Skałkowski przedstawił zabiegi komitetu obywatelskiego a złożywszy gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do wykonania dzieła, oddał dom w ręce młodzieży akademickiej. Rektor uniwersytetu dr. Dembiński, w ciepłych słowach przywitał imieniem senatu wszechnicy lwowskiej „to piękne dzieło dawno oczekiwane, upragnione, wspólne, oparte na zdrowych, szlachetnych podstawach, bo jest wykwitem tego, co najszlachetniejsze — ducha ofiarnego“. Biorąc to dzieło, bierze młodzież na siebie i odpowiedzialność wielką przechować je tak, jak powstało, duchem czyste. Dom ten powinien być domem polskim, w którym kiedy burze szalały, zawichrzenia, panowała cnota, rząd, powaga, dostojeństwo. „Oby ten dom — kończył — był tak szczerze polski, jak bywały domy polskie za najdawniejszych, najlepszych naszych czasów i gdyby wypadło łamać się z przeciwnościami, gdyby nadeszły chwile przykrych doświadczeń, oby był ostoją ducha obywatelskiego, ofiarności, światła, którego społeczeństwu naszemu najbardziej potrzeba.“ Ostatni przemówił reprezentant młodzieży akademickiej, który kończąc, wyraził nadzieję, że ten Orzeł biały, który rozpostarł dumnie swe skrzydła nad gmachem, przeniknie i przepoi swym duchem każdy moment życia mieszkającej w nim młodzieży, że z Domu tego promieniować będzie na całą Polskę głęboki patryotyzm i że wychowa on pokolenia, które całe swoje życie oddadzą w służbę ideałów mickiewiczowskich: narodu i nauki.

Na tem zakończyła się uroczystość. W czasie aktu poświęcenia śpiewał „Chór akademicki“ „Gaude mater Polonia“, na zakończenie zaś Galla kantatę „Do pieśni“.

Wieczorem w pięknie przystrojonej sali Domu akademickiego odbył się raut z tańcami. W raucie wzięły udział pp. Sieradzka, która odśpiewała prześlicznie kilka pieśni, Karsza, która przepysznie odedeklamowała Rydla „Bajkę o Kasi i królewiczu“, Mokrzycka-Pilarz, Kossowska i mały Szulc, doskonały skrzypek.

Po koncercie tańce; bawiono się przy dźwiękach muzyki doskonale do białego rana.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 19 b. m. Dr. B. Pawłowski: Królestwo polskie (1815 –1830). Sala XIII uniwersytetu, ul. św. Mikołaja II p. Początek o godzinie 6. — Dr. S. Grabski: Socyologia, cz. I. Sala III uniwersytetu, ulica św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o g. $7^{1}/_{2}$.

× **Koło literacko artystyczne** odbyło w sobotę wieczór doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział. W skład jego weszli: jako prezes inż. Ludwik Ramułt, jako wiceprezesi prof. Tadeusz Rybkowski i prof. dr. Hadaczek, jako sekretarz ponownie dr. Antoni Wereszczyński. Wśród oklasków jednomyślnie nadano godność członków honorowych jubilatom Platonowi Kosteckiemu, Władysławowi Bełzie i długoletniemu prezesowi dr. Józefowi Wereszczyńskiemu. Wkładkę miesięczną do Koła podwyższono na 6 koron.

÷ **Wiec ukraiński na uniwersytecie.** W sobotę odbył się na uniwersytecie wiec studentów ukraińskich. Zebrało się do 400 studentów, między którymi większość stanowili teologowie. Pojawili się także „polscy socyaliści“ i posiłkowali studentów ukraińskich. Z ramienia senatu obecni byli: rektor dr. Dembiński, dziekan dr. Kallenbach i prodziekan ks. dr. Komarnicki; z profesorów ruskich przybyli dr. Kolessa i dr. Dniestrzański. Studenci ukraińcy uchwalili następującą rezolucyę: Ruska młodzież akademicka, zebrana na wiecu 1) protestuje przeciw dążeniom do zupełnego spolszczenia lwowskiego uniwersytetu i stwierdza, że uniwersytet ten jest utrakwistyczny i pozostanie utrakwistycznym dopóki nie będzie założony osobny uniwersytet ruski; — 2) domaga się założenia osobnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a jako minimum zaprowadzenia najpotrzebniejszych katedr z utrawistycznym wykładowym językiem, a po ich założeniu wyłączenia ukraińskich katedr z lwowskiego uniwersytetu i zorganizowania ich w jedno autonomiczne ciało; — 3) przyjmując do wiadomości obiecane przez rząd ustępstwa, oświadcza, iż w żaden sposób i nigdy temi ustępstwami nie może się zadowolnić; — 4) nakoniec prosi wysoki senat, aby ten oświadczył, jakie zajmuje stanowisko w sprawie uniwersytetu lwowskiego“. Ponadto uchwalono piątą rezolucyę dodatkową, domagającą się, aby ministerstwo zamianowało profesorem dra Iwana Frankę.

W dyskusyi, jaką prowadzono, a zwróconej naturalnie przeciwko Polakom, oświadczyli pp. Dniestrzański i Kolessa, że znane koncesye dla Rusinów w sprawie uniwersytetu są zapewnione. Zabrał głos także rektor dr. Dembiński i do pierwszego punktu rezolucyi, stwierdzającego, że uniwersytet lwowski jest utrakwistyczny, zrobił zastrzeżenie, że jest to tylko wyraz subjektywnego zapatrywania zgromadzenia, który jednak nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Co zaś do samoistnego uniwersytetu ruskiego, zaznaczył p. rektor, że uniwersytet ruski powinien być rezultatem pracy kulturalnej samego narodu ruskiego. P. rektor sprostował również słowa jednego z mowców, który rzucił, że na ostatnim wiecu młodzieży polskiej padło słowo „eksterminacya“ w stosunku do Rusinów: rektor oświadczył, że tego słowa nikt nie użył.

Po wiecu akademicy ruscy odśpiewali swoje pieśni „Ne pora“ i podobne, a potem awanturowali się jeszcze po mieście.

Poszli przed kolumnę Mickiewicza, gdzie zabrał głos p. Wesołowski i mówił o „krzywdach ruskich“, ruskim uniwersytecie i braterstwie polskich stronnictw postępowych z „ukraińską“ partyą narodowiecką w walce z polską reakcyą. Znany z zgromadzeń Zakrzewski, agent lw. tow. posagowego, socyalista „polski“ żądał założenia „ukraińskiego“ uniwersytetu, cieszył się z „zwycięstwa“ jakie „ukraińscy“ akademicy odnieśli na lwowskim uniwersytecie przez zapowiedziane koncesye rządu, „gromił“ polskie stronnictwa, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć „ukraińskiego narodu“, „ukraińskiej kultury“ i „ukraińskiego uniwersytetu“, co zebrani pod pomnikiem ukraińscy akademicy i gimnazyaści przyjęli oklaskami, zaśpiewawszy w podzięce mowcy „Ne pora Lacham służyty“.

× **Zwalczanie handlu dziewczętami.** Wprost tłumy zapełniły w sobotę wieczorem salę ratuszową na wiecu, zwołanym przez komitet zajmujący się tworzeniem oddziału lwowskiego „Ligi zwalczania handlu dziewczętami“. Przeważała płeć piękna, przeważnie wyznania mojżeszowego. Ładnych i młodziutkich panienek było bardzo wiele i te rumieniły się wciąż w czasie dyskusyi, prowadzonej przeważnie przez panie. Wiec zagaiła p. Lilienowa, przewodniczącym obrano radnego p. Lewickiego, który udzielił głosu referentowi dr. Waldmannowi. Dr. Waldmann w rzeczowym referacie przedstawił motywa powstania międzynarodowej „Ligi dla zwalczania handlu dziewczętami“, dr. Nossigowa omówiła przyczyny rozwoju handlu dziewczętami, tkwiące głównie w nieświadomości, p. Lilienowa apelowała do zebranych, by propagowali w najszerszych masach ideę towarzystwa, założyć się mającego, ze względu, iż przeszło połowę „żywego towaru“ na rynku wszechświatowym dostarcza Galicya. Dla zwalczania handlu dziewczętami zakłada „Ochrona kobiet“, tak zwać się bowiem będzie oddział Ligi, we Lwowie i we wszystkich większych miastach prowincyonalnych, biura „Ochrony kobiet“, któreby udzielały bezpłatnych informacyj kobietom i dziewczętom przejezdnym lub poszukującym pracy na miejscu i w miarę możności, któreby pośredniczyły też w wyszukiwaniu pracy. Biura te będą sprawdzały, czy proponowana skądinąd zgłaszającym się posada lub służba, rzeczywiście istnieje lub czy krewni, do których jedzie, znajdują się jeszcze w danej miejscowości, będą wyszukiwały dla podróżnych najlepszą i najtańszą drogę, sprawdzały, czy bilety okrętowe nie są podrobione, pośredniczyły w zakupnie kart podróżnych i zamianie monet, aby ochronić dziewczęta i kobiety przed grabieżą w podróży, będą zaopatrywać każdą kobietę lub dziewczynę, wybierającą się w podróż w adresy osób lub instytucyj, do których będą mogły zwrócić się z zaufaniem. Aby dziewczęta w jak najszerszych kołach dowiedziały się o biurach „Ochrony kobiet“, towarzystwo postara się, aby do książeczek służbowych i robotniczych, oraz do paszportów wydawanych kobietom, dołączano cyrkularze z odnośnemi wskazówkami. W miarę możności towarzystwo zorganizuje na wszystkich główniejszych stacyach kolejowych posterunki kobiet-obywatelek z odznakami, których obowiązkiem byłoby zająć się samotnie podróżującemi kobietami. Na dworcach i w wagonach będą umieszczone tablice, z ostrzeżeniem. Wspólnie z innemi stowarzyszeniami „Ochrona kobiet“ powoła do życia schroniska dla dziewcząt poszukujących pracy, gdzieby mogły znaleźć mieszkanie za małą opłatą. Chce towarzystwo przez popularne pisma i wykłady wykazać przyczyny opłakanych stosunków, które w kraju naszym umożliwiają handel dziewczętami.

Oto pokrótce plan działalności „Ochrony kobiet“, plan bardzo słuszny i rozumny, powodzenie jednak jego zależy od wyboru osób, które ster w towarzystwie obejmą; szkodaby było, gdyby instytucya tak pożądana stała się pastwą osób t. zw. „postępowych“, które zwykle w życie towarzystw wprowadzają skrajną politykę i w rezultacie ograniczają się do niej. Że obawiać się o to potrzeba, wykazała dyskusya. Już pierwsza mowczyni p. Reizerówna, zaczęła od kwestyi politycznych, z czego zjechała na policyę lwowską, zarzucając jej, że popiera (!) ona handel żywym towarem i sprzeciwiając się przyrzeczonej towarzystwu pomocy dyrektora policyi. Zakończyła naturalnie ubolewaniem nad dzisiejszym ustrojem społecznym. P. Folkmanówna mówiła, że strojenie się kobiet i flirt salonowy stanowią jedną z głównych przyczyn rozwoju handlu żywym towarem, p. Breiter mówił, że policya jest rozsadnikiem demoralizacyi i nierządu; dowodów na to nie ma, ale może je kiedyś przedstawić. Dr. Wasserberger oburzył się na referenta, dr. Waldmanna, który wyraził się trochę sceptycznie o działalności socyalnej demokracyi, a potem w myśl wywodów p. Breitera zaznaczył, że na policyę nie ma co liczyć (!)

Z niewielu rozumnych głosów, jakie w dyskusyi się pojawiły, zaznaczyć trzeba przemówienie p. Aleksandrowiczówny, która radziła, by towarzystwo wezwało społeczeństwo do współdziałania ze szkołą w celu ratowania dziewcząt od upadku. Uchwał żadnych na wiecu nie powzięto, walne zaś zgromadzenie zwołane przez komitet odbędzie się w najbliższej przyszłości.

÷ **Ajencya handlowa wyrobów krajow.** „Lwowskiej Pomocy przemysłowej“ otwartą zostanie 1 stycznia we Lwowie.

× **Ogromny pożar** wybuchł dziś przed świtem w młynie J. Filipa przy ul. Młynarskiej. Spalił się magazyn, szkoda wynosi około 40.000 k.

× **Nieszczęśliwy wypadek.** Dziś rano koło kamieniołomu p. Franza przy ul. 29 listopada znaleziono wystające z pod lodu sadzawki zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zwłok dotychczas nie poznano, sądzą, że jest to Romuald Moloko, elektrotechnik, który ubiegłej nocy zjawił się na weselu w domu niejakiego Zajączkowskiego, jako gość nieproszony i przez gości weselnych został poturbowany i wyrzucony. Komisya sądowa i policyjna prowadzą w sprawie tej śledztwo.

× **Samobójstwo.** Dziś przedpołudniem dokonała zamachu samobójczego w hotelu Saskim 22-letnia Anastazya Kulikowska, napiwszy się tynktury jodowej. Odwieziono ją do szpitala; stan jej groźny.

÷ **Samobójstwa w armii.** W koszarach 95 pp. na Kleparowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu jeden szeregowiec.

Z powodu licznych samobójstw wśród żołnierzy, zabronione żołnierzom nosić przy sobie ostre naboje.

× **Bandę złodziejską** i magazyn kradzionych rzeczy wykryła znowu policya lwowska. Do bandy należało 9 zuchwałych złodzieji, którzy dokonali mnóstwa kradzieży z włamaniami a swój magazyn mieli u Israela Osteina blacharza przy ul. Kochanowskiego 2, u którego znaleziono wiele bižuteryi i kosztownych rzeczy.

Kronika krajowa.

Emigracya do Australii. Emigracyi do Viktoryi nie należy doradzać tym, którzy nie mają ka-

pitału i nie znają języka angielskiego. Obcy rzemieślnicy z wielką trudnością mogą znaleźć pracę, gdyż mają do walczenia z oporem silnych w kraju istniejących związków robotniczych. Również odradza się emigrowanie tamże kantorzystom, gdyż podaż pracy w ich kategoryi jest tam stale większa od popytu, a stosunki tamtejsze są z gruntu odmienne od tutejszych. Najlepsze rezultaty w Viktoryi osiągnąć mogą rolnicy, mający 7.000 do 9.000 kor. kapitału. Ziemia w ogólności nie jest droga i można ją korzystnie uprawiać. Wskazane jest może dla takich wychodźców, nie zaraz się osiedlać, lecz naprzód u innych farmerów pracować, aby się ze stosunkami zapoznali. Ze względu na wilgotny klimat zwrotnikowy ostrzega się wychodźców przed przyjmowaniem pracy na polach cukrowych w Nord Queensland.

Tragedya. Przed kilku tygodniami przybył do Krakowa z Ameryki 45 letni stolarz Piotr Kalina, pozostawiwszy za morzem żonę i dzieci. Zamieszkał on w domu l. 25 w Nowejwsi pod Krakowem. Tam poznał rodzinę introligatora Kazimierza Boguckiego, mieszkającego w tym samym domu. Kalina zakochał się w 18 letniej córce Boguckiego; dziewczyna nie była mu wzajemną, czem rozdrażniony, urządził na nią zamach przed kilkunastu dniami i skaleczył ją lekko wystrzałem z rewolweru, poczem zbiegł i ukrył się, że żandarmi nie zdołali go wyśledzić. Wczoraj około 10 rano Kalina przybył niespodzianie do mieszkania Boguckiego na Modrzejówce, tworzącej przedmieście Krakowa. Boguckiego nie było w domu, tylko żona i córka. Kalina strzałami z rewolweru córkę położył trupem na miejscu, a matkę ciężko zranił w głowę. Po spełnieniu zbrodni wybiegł z mieszkania i na progu strzelił sobie w usta, upadł na ziemię, ale za chwilę podniósł się i skrwawiony, ze zranionem lewem okiem, próbował uciec ale go przytrzymano.

Pożary w kopalniach nafty. Z Wiednia telegrafują: Z powodu eksplozyi gazów i pożarów, które miały miejsce w kopalniach nafty w Borysławiu, Truskawcu i Tustanowicach, rewirowy urząd górniczy w Drohobyczu, po naradach z przedstawicielami właścicieli kopalń i kierowników ruchu, w lecie tego roku wydał zarządzenia, mające zapobiedz tym klęskom. Ze względu na eksplozye, które w wymienionych kopalniach w ostatnim czasie ponownie zaszły, starostwo górnicze w Krakowie zostało wezwanem do wydelegowania komisyi, złożonej z fachowców, która ma zbadać zarządzenia okręgu rewirowego górniczego i postawić wnioski o ewentualne uzupełnienie lub zmianę przepisywanych zarządzeń. Wnioski tej komisyi będą stanowiły podstawę dla władzy górniczej, do wydania dalszych zarządzeń. Kierownictwo tej komisyi, do której oprócz rewirowego urzędu górniczego w Drohobyczu powołani będą doświadczeni fachowcy z dziedziny techniki wiertniczej, obejmie starszy radca górniczy Holobek.

Pod kołami pociągu. Z Jarosławia donoszą, że pociąg osobowy najechał na tamtejszej stacyi jednego robotnika i zabił go na miejscu.

W Krakowie zaś na stacyi spadł z wagonu przesuwacz Stefan Petrykiewicz, a wozy obcięły mu obie nogi.

Kronika powszechna.

§ **Muzeum królowej Elżbiety na Węgrzech.** Cesarz wystosował do prezydenta gabinetu Wekerlego pismo z doniesieniem, że zbiera wszystkie przedmioty, które należały do królowej Elżbiety, a znajdujące się w posiadaniu monarchy w różnych zamkach i zamierza je podarować na własność narodowi węgierskiemu, utworzywszy z nich pamiątkowe muzeum królowej Elżbiety.

§ **Pojedynek książęcy.** Z powodu niespodziewanego zgonu ks. Arnulfa bawarskiego rozeszły się pogłoski, że książę nie umarł naturalną śmiercią, lecz zginął w pojedynku. Pojedynek miał się odbyć na wyspie weneckiej Murano, przeciwnikiem księcia był rzekomo książę Genui, który w drugim starciu zadał mu śmiertelną ranę. Księcia przewieziono do mieszkania, gdzie umarł w kilka godzin później. Wiadomości tej, powtórzonej przez kilka pism, zaprzeczono z urzędowej strony, jednakże sprawa jest jeszcze ciągle niewyjaśniona. Rzekomy przeciwnik księcia Genui jest bratem królowej-matki Małgorzaty. Ma on 54 lata i zajmuje stanowisko admirała floty włoskiej. Od roku 1883 jest on mężem księżniczki Izabeli bawarskiej.

§ **Nowy lord-mayor w Londynie.** Jak co roku 9 listopada, tak i w roku bieżącym odbyła się na cześć nowowybranego burmistrza, sir Johna Bell, uroczysta procesya przez ulice City. Pochód kostyumowy, jako hołd nowemu burmistrzowi, stał się w ostatnich latach niską i cyrkową farsą. W tym jednak roku, gdy oddano arrangement uroczystości pisarzowi dramatycznemu L. N. Parkerowi, słynnemu aranżerowi pochodów historycznych, procesya wypadła doskonale. Pompa pochodu pochodzi jeszcze z 13 w. i był on przedtem aktem uczczenia monarchy. Król Jan pozwolił w r. 1215 Londynowi wybierać burmistrza; wybierano nań zwykle kupca z City. Wtedy pochód ruszał z przed mieszkania burmistrza przez ulice City, szedł pod rezydencyę króla do Westminsteru i tą drogą utrzymała się do dziś dnia. Jakiś czas procesya odbywała się na Tamizie; procesyę wówczas otwierały małe statki, poczem płynęła flotyla burmistrza z barkami aldermanów, szeryfów, klerków i muzyki. Pierwszy drukowany opis „Lord mayors Show", znajdujemy w r. 1585, gdy dramaturg Jan Pale kierował urządzeniem procesyi. Pochód składał się z grup allegorycznych: Londynu, Tamizy, Armii, Floty, Wiedzy, Sztuki, Lojalności, Religii, Skromności itd. Dialogi, jakie w czasie pochodu były wygłaszane, wielbiły króla. Burmistrz dawniej jeździł w pochodzie na koniu, od 17 w. jednak jeździ w państwowej karocy. Dziś używana kosztowała 10.000 funtów i ma ogromne rzeźby.

L. N. Parker aranżer tegorocznego pochodu udział do niego wszystkie ze siedmiu Edwardów z historyi angielskiej. Procesya odbyła się przy pogodzie, otwierały ją policya, wojsko i straż ogniowa, za którymi korporacye City z chorągwiami a dygnitarze koronacyjni jechali w powozach. Dalej podążali członkowie gildyi i terminatorzy, potem brygada chłopców z muzyką, szyldami z chorągwiami i emblemami oraz sieroty miejskie. Potem ukazał się pochód historyczny. Otwierała go walka Normanów z Anglikami. Za nimi szedł każdy z siedmiu Edwardów ze świtą, heroldami, księżętami i rycerzami, poprzybierani wszyscy byli w stroje i zbroje odnośnych epok. Nic teatralnego w procesyi tej nie było. Wszystko odtworzono stylowo, bez przesadnej jaskrawości. Potem postępował orszak obecnego władcy, reprezentowanego przez wóz, na którym tronował Pokój. Następnie jechały ekwipaże wszystkich byłych burmistrzów City, za nimi dalej były burmistrz sir Treloar i nowy burmistrz w karocy, któremu towarzyszyli niosący miecz jego i laskę oraz duchowny. Sir John Charles Bell, ma lat 63, jest przedstawicielem cechu szynkarzy. Jego to staraniem zawdzięcza Londyn oświetlenie elektryczne. Dochody Lorda Mayora wynoszą 10.000 funtów; jednakże rok burmistrza kosztuje burmistrza Londynu zwykle nie mniej niż 100.000 funtów szterlingów.

Zmarli.

Ks. Rafał Kalinowski, przeor OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, umarł dnia 15 bm. przeżywszy lat 72. S. p. ks. Kalinowski pochodził z Wilna. Po ukończeniu akademii wojskowej w Petersburgu, wstąpił do wojska i dosłużył się stopnia kapitana inżynieryi przy sztabie generalnym. W r. 1863 jednak postarał się o dymisyę i wziął udział w powstaniu. W ówczesnym rządzie narodowym był ministrem wojny. Wzięty do niewoli, zesłany był na Sybir, gdzie długie lata przesiedział w Usolu, wspólnie ze zmarłym przed kilku laty serdecznym przyjacielem ś. p. O. Wacławem Nowakowskim, Kapucynem. Po jedenastu latach ciężkiej niewoli na Syberyi, z trudem uwolniony w drodze amnestyi, jednak skazany na wydalenie z granic państwa rosyjskiego, wyjechał do Paryża i tamże u ks. Władysława Czartoryskiego przyjął obowiązki guwernera. Po kilku latach kształcenia ś. p. ks. Augusta Czartoryskiego, wstąpił w roku 1878 do zakonu OO. Karmelitów Bosych, gdzie przez 29 lat zakonnej profesyi, a 25 lat kapłaństwa, był chlubą i ozdobą zakonu. Dla swej wielkiej erudycyi i świątobliwości, oraz niezwykłych zalet umysłu i serca, wysoce ceniony i szanowany przez wszystkich, był kilkakrotnie przeorem i prowincyałem zakonu OO. Karmelitów Bosych. Cześć jego pamięci.

Zofia Matkowska z hr. Dzieduszyckich, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 85. Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek o 10 rano z domu żałoby ul. Mickiewicza l. 14 do kościoła OO. Jezuitów, a stąd na dworzec kolejowy, celem przewiezienia zwłok do Jezierzan, gdzie zostaną złożone w grobowcu rodzinnym.

Robert książę Parmy umarł wczoraj nagle na udar serca. Robert Karol Ludwik Marya de Bourbon, infant Hiszpanii, książę Parmy etc. urodził się w 1848 jako syn Karola III; dziedzictwo objął po swym ojcu w roku 1864, a więc już po dekrecie roku 1860, przyłączającym księstwo Parmy do państwa Wiktora Emanuela.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę o 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta od wtorku.

W Englisch Circle (Rynek 9) we wtorek 19 bm. o 7·30 wieczór Social Meeting.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Leopold Godowski, jeden z najsławniejszych pianistów dzisiejszych, koncertował onegdaj w sali Filharmonii lwowskiej przed prawie pustą salą. Lecz ci, którzy przybyli, odnieśli wrażenie muzyczne, w każdym kierunku zadowalające; Godowski bowiem należy dziś do szeregu najznakomitszych pianistów, którzy pod względem biegłości technicznej doszli do możliwych granic doskonałości wirtuozowskiej. Wrażenie, w tym kierunku odniesione, zostaje bardziej potęgowane przez wielką muzykalność koncertanta, która pomocniczo występuje w kompozycyach, przeważnie obliczonych na efekt zewnętrzny. Utwory Lisztowskie, w skończonej interpretacyi Godowskiego, wprost czarują słuchacza a Chopin, którego Godowski z wielkim nakładem duszy muzycznej odtwarza, wywołuje głębokie wrażenie. Grd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Manon" występ p. Bohuss i p. Dianiego.

W środę „Rycerze północy" Ibsena.

W czwartek „Eugeniusz Onegin" Czaykowskiego. Występ p. Bohuss i p. Dianiego.

W piątek „Rycerze północy".

W sobotę o 3 popoł. „Zbóje", wieczór o 7·30 „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W niedzielę o 3·30 popoł. „Halka", wieczór o 7·30 „Hamlet".

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Królewicz Jaś", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

W środę „Opieka wojskowa".

W czwartek „Królewicz Jaś", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

W piątek „Cyd" Corneillea.

W sobotę, premiera, „Narzeczona w depozycie" z francuskiego.

W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę", wieczór „Narzeczona w depozycie".

Z KRAKOWA.

— W procesie urzędników technicznych Tow. wzaj. bezpieczeń, o obrazę honoru przeciw Tadeuszowi Majewskiemu, zapadł w sobotę wieczorem wyrok. Ponieważ sędziowie przysięgli zaprzeczyli 9 głosami postawione im pytanie. Trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

— Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej dokonany będzie wybór I wiceprezydenta oraz delegata do rady szkolnej krajowej. Unia demokratyczna rady zgodziła się na kandydaturę dr. Henryka Szarskiego jako I wiceprezydenta, a Michała Konopińskiego, redaktora „Nowej Reformy" jako delegata do rady szkolnej. Zrazu grupa polskiego stronnictwa demokratycznego, należąca do unii, postawiła kandydaturę rejenta p. Klemensiewicza jako I wiceprezydenta, ale po porozumieniu zgodziła się na kandydaturę dr. Szarskiego, postawioną przez mieszczaństwo.

Z WARSZAWY

— Grono osób w Warszawie wniosło podanie do władz o zatwierdzenie ustawy polskiego Towarzystwa Demokratyczno-Narodowego.

— W Lublinie kilku członków frakcyi bojowej P. P. S. wtargnęło w nocy do archiwum sądu okręgowego i zabrało dowody rzeczowe spraw politycznych, oraz browningi.

Z WILNA.

— Zjazd delegatów duchowieństwa prawosławnego dyecezyi litewskiej rozpatrywał sprawę utworzenia przy arcybiskupstwie litewskiem misyi dla zwalczania katolicyzmu i współczesnej niewiary.

Z POZNANIA

— P. Marcin Biedermann zaprzecza pogłosce, jakoby instytucya parcelacyjna, której jest właścicielem, znalazła się w trudnościach finansowych.

Z całego swiata.

Kolin. Wczoraj wieczorem odbył się pochód robotników celem zaprotestowania przeciw drożyźnie środków żywności. Demonstracya przeszła bez wypadku.

MAŁY FEJLETON

Wielki kapelusz.

Kapelusze damskie są to rzeczy, obok których poważni mężczyzni przechodzą, nie widząc ich. Co innego, że i poważni mężczyźni odwracają się, skoro pod kapeluszem jest piękna twarzyczka. Widocznie tkwi w tem głęboko ukryta obłuda. Zbytek ustawicznie nas kusi a my próbujemy mu przeczyć. Jest to równie śmieszne jak pijak, który codziennie się upija i codziennie zarzeka się alkoholu. Wyśmiewamy się z wielkiego kapelusza, porównujemy go do koła od wozu, do parasola, który się nosi na głowie, do wiatraka, jednem słowem staramy się w najpodlejszy sposób go ośmieszać, aby zepsuć kobietom radość. Skoro jednak spotkamy na ulicy kobietę, która ma na głowie kapelusz mały, jaki bardzo już dawno temu, to znaczy tej wiosny, noszono, czujemy się zażenowani. Są wśród nas tacy, którzyby z kobietą w takim niemodnym kapeluszu nie poszli przez miasto, chociażby ta kobieta była najlepszą przyjaciółką. A potem kto właściwie pragnie prostoty w modzie kobiecej? Z kobiet niżej lat pięćdziesięciu żadna, z mężczyzn tylko żonaci. A i ci tylko o tyle, o ile to odnosi się do ich własnej żony. W domu wyrzekają na wielki kapelusz a na ulicy za nim się ugania. Nie, poważnych mężczyzn nie można zawsze brać poważnie.

Trzymajmy więc raczej z lekkomyślnymi, którzy kobiety i ich strój biorą poważnie. Jest to najwdzięczniejsze stanowisko. Skoro bowiem wyśmiewamy się z kapelusza, znajdująca się pod nim dama zrobi minę poważną, gdy zaś będziemy jej kapelusz brać poważnie, uśmiechnie się. A przecież kobieta, która się uśmiecha, jest zawsze piękniejszą od tej, która ma minę poważną. Bierzmy więc kapelusz poważnie, w naszym własnym interesie. Próbujmy tam, gdzie inni tylko drwiąco wzruszają ramionami, filozofować, próbujmy modę, co znaczy kobietę, zrozumieć. Jest to wszystko, czego kobiety od nas żądają, a są za to nadzwyczaj wdzięczne, ponieważ rzadko to im się trafia. A kobiety ogromnie za tem tęsknią, aby być zrozumianemi. Jeżeli nie są rozumiane, popadają w nieszczęścia...

Nie mówmy jednak o rzeczach smutnych, ale o wesołych, więc o kapeluszach. Twierdzę: kto chce kobietę rozumieć, musi przedewszystkiem rozumieć jej kapelusz, a raczej jej kapelusze. Kobiety noszą swoją duszę na głowie, podczas gdy mężczyźni najczęściej w pulares. Ważniejszą jest rzeczą popatrzeć na kapelusz, aniżeli na twarz. Kobiety nie robią jak mężczyźni tajemnicy ze swego charakteru, one go noszą otwarcie w formie sukni, bucików, rękawiczek, welonu i kapelusza. Ale koroną całej tej budowy, ideą całości — ideą w pojęciu platonicznem — jest przecież kapelusz. Jest on szczytem piramidy, a charakterystycznem dla paradoksalności płci pięknej jest właśnie to, że w tej chwili szczyt jest szerszy od podstawy.

Jest mnóstwo rodzaji kobiet, jest też mnóstwo rodzaji kapeluszy. Kto by zdołał wszystkie wymienić? Są niewinne i zepsute, awanturnicze i niewierne, wyniosłe i przyjacielskie, trwożne i natarczywe, histeryczne, nerwowe, bez serca, są sentymentalne, są nawet przyzwoite kapelusze. Te ostatnie można poznać na pierwszy rzut oka; są one zeszłoroczne. Ale kapelusz czy wielki czy mały, czy przyzwoity czy nieprzyzwoity, ozdobiony piórami czy wstążkami, zawsze zdradza ostatnią tajemnicę stroju kobiecego, która jest podwójną: zbytek i chęć podobania się. Tak samo bowiem, jak kostyum kobiety nie jest obmyślany na to, aby chronił przed mrozem, tak samo nie wdziewa kapelusza, aby się zasłonić przed deszczem lub słońcem. Nosi kapelusz, ponieważ jest on zbytkiem i ponieważ stroi. Tu zdradzają się te niepoprawne estetki na cudzy rachunek, jakiemi są kobiety, tu odsłaniają tajemnicę swojej istoty: chęć strojenia. Ale trzeba się zastrzedz; o chęci strojenia mówią tylko żonaci, nieżonaci mówią o zmyśle piękna. I ci także mają słuszność.

Tak czy tak, ma się tu do czynienia z wrodzonym popędem. W muzeach starożytności widzimy obok pierwszych kamiennych oszczepów i dzid mężczyzn, pierwsze zauszniki i branzolety kobiet. Mężczyźni zbroili się do walki, kobiety stroiły; jest to ich sposób prowadzenia walki.

Tyle o kapeluszach w ogóle. Przejdźmy teraz do obecnej ich formy, do kapelusza wielkiego. Nikt nie może być tak zuchwałym, aby próbował go opisywać? Jest on nie do opisania. Zresztą, komu przysłużyłoby się przez to, gdybyśmy starali się go zdefiniować: koło od wozu, ale tak lekkie, jak piórko; parasol, ale z kwiatów. Do tego, pierwsza kobieta, która w swoim kapeluszu przejdzie, obali porównanie. Kto zna kobiety, kto zna ich kapelusze? Nie można opisywać, można tylko uzasadniać. Skąd wziął się wielki kapelusz? Wiedzący odpowiedzą: przyszedł z Paryża, gdzie robi się moda. Tam widziano go już w roku zeszłym. A więc jak cała kultura przyszedł z zachodu. Ale taka odpowiedź nie rozwiązuje jeszcze kwestyi. Potrzeba jeszcze pytać, dlaczego stał się on w Paryżu modnym? Tylko ignorant odpowie: ponieważ tak modystki postanowiły. Za pozwoleniem. Modystki nie postanawiają niczego. Mody nie robią ani modystki ani konfekcyoniści, ale klientki. Jakaś wielka i nadająca ton modnisia, której zawodem jest łamać sobie głowę nad kapeluszami innych pań, wymyśliła najpierw koło od wozu, albo dzwon z piórami i nasadziła na swoją więcej lub mniej farbowaną fryzurę.

Być może, że powracała właśnie z jakiejś aukcyi, gdzie miała w rękach sztych podług Gainsborougha lub Reynolda i stwierdziła, że jest niemniej piękną, aniżeli kobiety z XVIII wieku. I w tej chwili przyszło na nią jak objawienie. Spostrzegła siebie w kapeluszu z ogromnem piórem, z odwiniętem skrzydłem; widziała, jak jest piękną, jak podbija i... wielki kapelusz stał się modnym.

Wielki kapelusz nie jest więc oryginalnym wynalazkiem, ale jest świadomym powrotem do czasów minionych. Tem większe ma jednak znaczenie. Wielki kapelusz jest reakcyą przeciw realizmowi, który się zaznaczył także w modzie, w formie sukien reformowych i podobnych rzeczy. Wielki kapelusz jest powrotem do stylu.

Wielki kapelusz jest powrotem do dawnych marzeń, do wyblakłych brokatów, do mebli a la Biedermeier, do miniatur, do starych sztychów; wielki kapelusz to powrót do starych pamiętników, starych zbiorów listów. Tem jest wielki kapelusz i dlatego kobiety muszą dziś nosić właśnie wielkie kapelusze. Ale czy istotnie muszą? Widzę śmiejącą się twarzyczkę, z pod wielkiego kapelusza: ależ wielkie kapelusze nie są już wcale modne, w Paryżu robią je już mniejsze!... No proszę. Tak się nam wiedzie z kobietami. Nawet ci mężczyźni, którzy sądzą, że je rozumieją, nie rozumieją ich. Są one myślami zawsze gdzieindziej i lubią niespodzianki. Podczas gdy my próbujemy poważnie uzasadnić racyę wielkiego kapelusza, one biegną do zwierciadła i próbują: kapelusz mały.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Ministrem obrony krajowej w miejsce gen. Latschera zamianowanym będzie dotychczasowy jego zastępca gen. Georgi. Nominacya jego, oraz p. Abrahamowicza na ministra dla Galicyi ogłoszoną będzie jutro, gdyż, jak wiadomo, JE. Abrahamowicz, jako członek deputacyi kwotowej austryackiej izby poselskiej, musi wziąć udział w dzisiejszem jej posiedzeniu, które jest ostatniem i decydującem a jako minister nie mógłby być obecnym na tem posiedzeniu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, bardzo zimno, stan pogody trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, zimno, mgła poranna.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbędzie posiedzenie w środę celem dokonania wyboru wiceprezesów.

Awantury na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Już o 8 rano rozpoczęło się dziś zbiegowisko przed uniwersytetem. Studenci niemieccy, uzbrojeni w grube kije, przybyli na uniwersytet, obsadzili aulę i rampę i nie wpuszczali studentów innych narodowości. Dopiero około godziny 11 studenci słowiańscy zebrali się na Ringstrasse po drugiej stronie naprzeciw uniwersytetu, gdzie pomiędzy obu stronami przyszło do utarczki.

Z obozów czeskich.

Berno morawskie. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej po referacie p. Stransky'ego o położeniu politycznem uchwalił rezolucyę protestującą przeciw temu, że podczas rekonstrukcyi gabinetu utrzymano stosunek 4 słowiańskich i 9 niemieckich ministrów. Komitet postanowił przejść do stanowczej opozycyi i wezwać członków morawskiej partyi młodoczeskiej, aby wystąpili z klubu młodoczeskiego. Są to posłowie Stransky, Slamb, Wulin i Smyrcek.

Berno mor. Na wczorajszem zgromadzeniu morawskiej partyi młodoczeskiej uchwalono rezolucyę przeciw wstąpieniu posłów czeskich do większości rządowej a wzywającą posłów niezawisłych, aby przyłączyli się do opozycyi.

O włoski uniwersytet.

Tryest. Wczorej popołudniu odbyło się zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej, na którem uchwalono rezolucyę na rzecz założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Po zgromadzeniu wielu uczestników przeciągało przez główne ulice miasta, wznosząc okrzyki na rzecz uniwersytetu włoskiego i śpiewając pieśni włoskie. Przed namiestnictwem i dyrekcyą policyi gwizdano. Wieczorem kilkaset osób urządziło demonstracyę podobną, poczem demonstranci rozeszli się bez dalszego wypadku.

Rzym, „Tribuna" wzywa studentów do spokojnego i poprawnego zachowania się. Rząd austryacki sam uczyni co należy, ale trzeba wystrzegać się demostracyj, któreby można tłumaczyć jako odrodzenie się irredenty.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Posiedzenie dzisiejsze sejmu opóźniło się nieco, gdyż u prezydenta Izby odbywała się narada, w której oprócz prezydyum wzięli także udział członkowie rządu.

Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do dalszej dyskusyi nad taryfą cłową. Przemawiali wyłącznie Chorwaci w języku chorwackim wśród ciągłych przerywań ze strony posłów węgierskich.

Budapeszt. W Izbie posłów toczyła się dalsza dyskusya nad taryfą cłową. Przemawiał szereg posłów chorwackich; w zwykłem głosowaniu przyjęto artykuł II. tej taryfy.

Budapeszt. Prezes klubu Chorwatów Medakowic oświadczył w kuloarach sejmu, że jeśliby prezydent Justh, którego bezstronność Chorwaci zawsze uznawali, podjął się pośrednictwa, to jest on przekonany, że w przeciągu 24 godzin różnice między Chorwatami a rządem byłyby wyrównane. Te słowa Medakowica doniesiono prezydentowi Justhowi, a ten wyraził gotowość pośredniczenia.

Zbliżenie objawia się dotychczas w tem, że posłowie chorwaccy dziś w sejmie przemawiają dość krótko i oświadczają, że w kwestych formalnych nie będą posługiwali się językiem chorwackim, zaś z drugiej strony prezydent dziś chorwatom nie przerywa, lecz spokojnie słucha ich przemówień.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Prezesem Koła posłów z Królestwa obrany został poseł Roman Dmowski, sekretarzem poseł Wiktor Jaroński.

Koło posłów litewskich obrało na swego prezesa posła p. Montwiłła, dyrektora wileńskiego tow. kred. ziem.

Petersburg. Do frakcyi październikowców zapisało się do dnia 16 bm. 155 członków Dumy.

Petersburg. Jutro Duma wybierze dwóch wiceprezesów. Pierwszym wiceprezesem wybrany zostanie prawdopodobnie prof. Mejendorff, październikowiec, z prowincyi nadbałtyckich, drugim zaś monarchista książę Wołkoński.

Napady i zamachy.

Ryga. W nocy aresztowano szajkę rabusiów, którzy stawili zbrojny opór. Jeden policyant zraniony. Z bandytów zabito 4 mężczyzn i jedną kobietę. Strzelanina trwała 2 godziny. Bandyci dali około 500 strzałów.

Samarkanda. W nocy banda rozbójników, licząca 50 ludzi, napadła na dworzec kolejowy i zabrała z sobą kasę żelazną mieszczącą 17.000 rubli.

Francya—Rosya.

Paryż. „Matin" donosi, że prezydent Fallieres w przyszłym roku złoży odwiedziny na dworze rosyjskim.

Macedonia.

Konstantynopel. Dwaj serbscy uczestnicy band, aresztowani w Kriczewie (wilajet monastyrski) przyznali się, że wraz 11 innymi uczestnikami przybyli koleją z Serbii do Skoplii. Porta prawdopodobnie teraz także i w Belgradzie poczyni kroki z powodu wzmożenia się ruchu zbrojnych oddziałów serbskich.

Marokko.

Tanger. W sobotę przyszło koło Bogadar do walki pomiędzy szczepami a „mahallą" Mulej Hafida, która została pobita i uciekła, pozostawiając wielu rannych i zabitych.

Kanał panamski.

Wassyngton. Sekretarz stanu zapowiedział wydanie „bonów" kanału panamskiego na sumę 50 milionów dolarów. Urząd skarbu wyda także w razie potrzeby certyfikaty na sumę 100 milionów dolarów.

Przesilenie pieniężne.

Nowy Jork. W ubiegłym tygodniu nie wywieziono stąd wcale złota. Wywóz srebra wynosił 1,199.000 dolarów. Dowieziono zaś złota za 21,111.000 dolarów, a srebra za 77.000 dolarów.

Bunt Chińczyków.

Londyn. Do dzienników donoszą z Tokio: Na wyspie Formozie wybuchł bunt w kompanii chińskich żołnierzy, będących w służbie u Japończyków. Chińczycy wymordowali 63 Japończyków, urzędników policyjnych i cywilnych, wiele kobiet i dzieci, poczem uciekli.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu trzyprocentowych losów Zakładu kred. ziem. I emisyi z r. 1880 padła główna wygrana 90.000 k. na los ser. 617 nr. 83.

β **Straty Länderbanku.** „Montags Revue" udowadnia, że za czasów dyrekcyi Palmera straty Länderbanku sięgają do 10 milionów koron. Zdaje się, że Palmer będzie zmuszony do ustąpienia.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·20 do 11·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 50 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—. koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 18 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·39—11·40 na kwiecień 12·91—12·92 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·03—12·04 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·66—8·67 kukurudza na maj 7·48—7·49. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 18 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 625·25, węgierskiego zakładu kredytowego 736·00 Auglobanku 289·00, Unionbanku 524·50, Banku dla krajów koronnych 396·25, Bankvereinu 511·50, Bodencreditu 983·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·00, kolei państwowych 651·50, kolei południowej 143·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 423·00 kolei północ. 5130—5160, kolei czerniowieckiej 553·—, alpiny 525·—, Rima Muranya 507·50, praskiego towarz. żelaznego 2392——, fabryki broni 443·, tureckie tytoniowe 390·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535— —, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 95·75, austryacka renta koronowa 95·90, węgierska renta koronowa 92·00, 5½-te . listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·—, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 181·50 marki 117·82, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·50.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

†

Z hrabiów Dzieduszyckich

Zofia Matkowska

urodzona w r. 1822, po krótkiej słabości zasnęła w Panu dnia 17 listopada 1907 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 19 listopada b. r. o o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. Mickiewicza l. 14, do kościoła OO. Jezuitów, skąd po odprawionem żałobnem nabożeństwie odprowadzone zostaną zwłoki tymczasowo na cmentarz Łyczakowski, a później do grobowca rodzinnego w Jezierzanach.

Na ten obrzęd żałobny zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian w smutku pogrążony syn i wnuczka.

Lwów, dnia 17 listopada 1907.

Przyjechali do Lwowa d. 18 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. br. Brückman z Monasterzec, J. Orzechowski z Podola ros., dr M. Stampfl z N. Sącza, dr. M. Gryziecki z Krakowa, W. Bobrzyński ze Stryja, J. Lenartowicz z Borysławia, dr Z. Tarliński z Tarnowa, O. Dietrich z Wiednia, Ch. Gochsheimer Mainz, J. Gresse z Krakowa, J. Madeyski z Gajów.

12

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Teraz chodzi mi o to najwięcej, by nie być rozpoznaną przez mr. Atherstana, podczas gdy zajmuję u niego podrzędne stanowisko. Nie zna wprawdzie mego nazwiska, ale domyśliłby się jakiejś intrygi; panny służące nie jeżdżą pierwszą klasą.

Służba wyprawia dzisiaj niemożliwe hałasy. Mr. Rusher nie może jej uspokoić; Dombil i mrs Wiliams podniecają sami do hałaśliwych wybuchów. Dzięki wspólnictwu z kucharką uda je mi się wymknąć.

— Uważam, że i ty nie pochwalasz takiego zachowsnia i jestem zdecydowana pomówić o tem z mrs. Atherstanem.

— Robić podobny niepokój we dworze, jeszcze w życiu nic podobnego nie słyszałam.

— Wymknij się tędy. Idź dziecko korytarzem pobocznym i wyjdź wielkimi schodami. Wszyscy panowie są w fumoarze, niema obawy, byś któregoś z nich spotkała; potem znajdziesz z łatwością drogę do swego pokoju.

Mały poboczny korytarz okrąża dom aż do westybulu. Sień jest pusta, z fumoaru tylko dochodzą głośne wybuchy śmiechu, bardzo podobne tym, które rozlegają się w pokoju służby.

Słychać stuk kul bilardowych i ogromne oklaski. Na kominie palą się olbrzymie kłody drzewa, ciemniki z jasnego jedwabiu osłaniają lampy, nadając ciemnym obiciom ścian panneau w japońskim guście, bogatym perskim dywanom i ciężkim dębowym meblom delikatną barwę różową. Miłe ciepło panuje w hali; całego woła możnaby upiec przy tym ogniu na kominie. Miękkie dywany i komfort wyszukany widnieje z każdego kąta.

Jedna z lamp filuje, wychodzę na krzesło dębowe, by skręcić knot. Mężczyźni są zajęci partyą bilardu, niema obawy niebezpieczeństwa, by wyszli z fumoaru. W chwili, gdy skręcam knot, jakaś ręka chwyta me krzesło.

— Przepyszna! Słowo daję, przepyszna dziewczyna.

Mały człowieczek, brunet, w monoklu, krótki przysadkowaty, opiera się o krzesło, na którem stoję.

— Bogini, bóstwo w czepeczku i fartuszku!

Jednym skokiem jestem na posadzce, gotowa się wymknąć, ale on zapiera mi drogę.

— Gdzie tak spieszno? Gdzie tak spieszno moja piękna? Trzeba sobie kupić prawo przejścia.

— Co pan chcesz powiedzieć?

— Proszę o buziaka. Na honor jesteś pięknością i nie przejdziesz, póki go nie otrzymam!

— Panie, proszę mię puścić!

Wybucha głupowatym śmiechem, probując schwycić moją rękę.

— No, no, wiem, że mi tego nie odmówisz!

— Jeszcze raz proszę pana, pozwolić mi przejść.

— Nie prędzej, aż otrzymam całusa.

Nowe oklaski, dochodzące z fumoaru, każą mu odwrócić głowę, korzystam z tego by uciec, ale jeszcze nie uszłam pięciu kroków, gdy szybko jak błyskawica, chwyta mię za ramię.

Próbuję się uwolnić, ale jest silniejszy odemnie; jego obrzydła twarz jest tuż przy mnie, grube wargi prawie dotykają mego policzka.

Wydaję przeciągły okrzyk. Drzwi fumoaru otwierają się i dwóch lub trzech mężczyzn z mr. Atherstanem na czele wchodzą do westybulu.

— Co tu się dzieje? — pyta mr. Atherstan.

Panowie w smockingach, z cygarami w ustach, mr. Atherstan z laską bilardową, za nim trzech lub czterech mężczyzn śmieje się w obramowaniu drzwi.

— Proszę puścić ramię tej dziewczyny, Elton — mówi mr. Atherstan.

Poczem obraca się do mnie, pytając surowo:

— Co tu robisz? Dlaczego nie jesteś w tamtej części domu, przeznaczonej dla służby?

— Lampa filowała, więc skręcałam knot, gdy ten pan...

— Ja prosiłem ją tylko o całusa.

Nowy wybuch śmiechu ze strony tych, co stoją na progu.

Spoglądam na nich z miną, która jak się spodziewam, wyraziła im cały mój gniew i pogardę. Tylko Atherstan się nie śmiał.

— Czy nie raczyłbyś służby pozostawić w spokoju, Elton! — zawołał z irytacyą w głosie.

Potem zwracając się do mnie:

— Lord Elton żałuje, że cię nudził swą osobą; proszę teraz odejść, a na przyszłość szczegóły usługi tutaj należą do lokajów!

Do głębi zraniona, z głową w górę wzniesioną, wchodzę na główne schody, nie myśląc, że to wzbronione służbie.

Na trzecim stopniu zatrzymuję się i rzucając spojrzenie ku grupie mężczyzn, którzy mię wzrokiem odprowadzają, mówię:

— Dżentelmen byłby mię przeprosił! — podkreślając słowa i rzucając wzgardliwe spojrzenie lordowi Elton.

Z otwartymi ustami, opadłym monoklem, ogłupiał ze zdziwienia.

Ogromny wybuch śmiechu poparł me słowa.

Ale mnie nie o śmiech chodziło; szlochając z upokorzenia, skaczę po cztery stopnie. Jak on śmiał chcieć mnie całować, mnie!

Ależ ja już nie jestem Molly Carthew. Jestem Sarą Jenkins w mej służebnej liberyi, czepku i fartuszku. Oto co sobie zgotowałam własnem szaleństwem. Płacz mój się wzmaga. Jednak jest coś, co mię pociesza w tem zmartwieniu. Lampa mię jasno oświetlała przez cały ten czas, a mr Atherstan mnie nie poznał, zapewne z powodu zmiany fryzury i czepeczka, a może nawet nie pomyślał o identyfikowaniu swej pokojowej z młodą panną z pierwszej klasy, a może także, upokarzające przypuszczenie dla mej próżności, zupełnie o tamtej zapomniał. Cokolwiekby było, już nie obawiam się, by mnie poznano.

Nazajutrz rano mr Wiliams każe mnie wołać do siebie.

— Pan użala się na Sarę. Cóż ty robiłaś wczoraj wieczór w hali?

— Chciałam oddalić się z pokoju służby i mr. Rusher wskazała mi tę drogę.

— Mr. Atherstan nie chce widzieć dziewcząt w tej części domu. Ależ był rozgniewany wczoraj wieczór! Cóż to takiego zaszło?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·1[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Zydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N, Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.